№ 148 Sobota 4 (17) lipca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreźna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte zra na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—9

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjatkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie 8½ — 9½. — *Wtorek* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10.—*Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½ — 9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* 10—11 zrana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik kr2 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Listy z nad Tybru.

Rzym, 12 lipca 1909 r.

Dotychczas jeździli włosi nad jezioro Garda, aby uraczyć się widokiem czarującego jeziora, odetchnąć świeżem powietrzem i odpocząć w ciszy jego brzegów. Trzeba było naprawdę niemców, aby zepsuć harmonię krajobrazu, wnieść niezgodę i zrobić z nadobnej *villeggiatury* pole niesnasek narodowych i szermierki na kije. Czyż zna kto człowieka więcej zgodnego, grzecznego wobec cudzoziemców, od włocha.

Tymczasem w Weronie zawiązał się teraz komitet narodowy włoski dla obrony jeziora Garda od inwazyi germańskiej. Komitet, który organizuje w początkach września wielką wycieczkę włosko-angielską dla zamanifestowania swego programu, według którego penetracyi niemieckiej po obu brzegach jeziora, zarówno od strony Werony, jak i Brescii, ma być nadal położoną tamę. To, że niemcy przyjeżdżają tłumnie, oczywiście nie może wywołać protestów, choć co prawda, gdzie niemcy się osiedlają, ztamtąd uciekają anglicy. Ale w tem jest rzecz, że niemcy nietylko pobudowali hotele, wille własne, w stylu niemającym nic wspólnego z architekturą włoską i zepsuli krajobraz, ale pozakładali sklepy z napisami niemieckimi, sprowadzili swoich ludzi, tak, że jezioro zupełnie zniemczało. Ktoś z publicystów uderzył na alarm, zaintonował mu d'Annunzio, odezwały się inne głosy i dzienniki, aby wreszcie na jesień wielka wyprawa, do której przyłącza się kilkudziesięciu dziennikarzy angielskich. Doprawdy i dla polskich i czeskich publicystów nadarza się sposobność zwiedzenia jeziora i wzięcia udziału w tej manifestacyi...

Północno—włoskie dzienniki i organy pangermańskie z Insbrucku i Monachium wymieniły już w tej sprawie kilka niezbyt grzecznych słówek, a ze strony niemieckiej nie brakło oczywiście grubszych impertynencyi pod adresem włoskiego nacyonalizmu. Budzi się on, jak człowiek, który po dłuższym głębokim śnie zaczyna się drapać po ciele.

Nie wiem, jaki jest program wycieczki, którą organizuje dziennik weroński „Arena" na wrzesień, ale przypuszczam, że *entente cordiale* angielsko-włoska znajdzie sposobność, aby niemcom powiedzieć kilka gorzkich prawd. A potem, w roku 1911, podczas powszechnej wystawy, jaką organizują Włochy, ma się odbyć wycieczka *monstre* nad jezioro, w której uczestniczyć będą także włosi z Trydentu, Tryestu i stowarzyszenia „Dante Alighieri", będącej włoską „Macierzą".

Zdaje się nawet, że król włoski przybędzie nad jezioro, aby zamanifestować solidarność z ruchem, mającym cechę patryotyczną.

W Watykanie przyjął Pius X w uroczysty sposób poselstwo tureckie, przybyłe, aby go urzędownie zawiadomić o wstąpieniu na tron Mahometa V. Jest to od r. 1847 pierwsze poselstwo tureckie do Watykanu. Obu posłów: Geliba Baszę i Emina Beja przyjmował Papież w sali tronowej. Byłoby zapewne marzeniem Watykanu, aby w Konstantynopolu ustanowioną została nuncyatura, lub choćby delegacya apostolska, ale może o tem zawcześnie jeszcze mówić. Nowy rząd turecki zamanifestował swoje intencye, chęć zrzucenia wszelkiego obcego protektoratu nad katolikami wschodu. Zresztą, Francya już go od szeregu lat nie wykonywuje, tem więcej, że rząd republiki zerwał z Watykanem. W każdym razie, nastąpiło zbliżenie między kuryą Apostolską i Turcyą, a to może wyjść tylko na korzyść katolicyzmu na wschodzie.

Wszelkie pogłoski w dziennikach o obsadzeniu metropolii mohylowskiej są przedwczesnemi. Na razie jeszcze niema mowy o kandydacie, zwłaszcza, że wakuje poselstwo rosyjskie przy Watykanie, skutkiem powołania p. S. Sazonowa, dotychczasowego posła do ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu. W jesieni dopiero przybędzie nowy poseł, a wtedy rozpoczną się (rozwlekłe jak zwykle) pertraktacye o obsadzenie stolic biskupich i arcybiskupiej.

Weryha.

Kwasy niemiecko-francuskie.

Kilka dzienników niemieckich zamieszcza następującą notę, ogłoszoną przez „Correspondez Bureau" berlińskie.

«Od niejakiego czasu prasa francuska wysila się, by przedstawić sytuacyę w Maroko, jako tak rozpaczliwą, że jedynie interwencya zbrojna byłaby w stanie przywrócić do pewnego stopnia porządek w państwie szeryfa. Ale ponieważ zarówno traktat w Algeciras jak porozumienie franko-niemieckie w sprawie Maroka nie dopuszcza dalszego ciągu pokojowego przenikania do Maroka — tak nazywają bowiem nad Sekwaną dążenia zdobywcze Francyi — więc widzimy obecnie próbę uzyskania nowego mandatu od Europy».

W sprawie tej noty „Matin" pisze.

«Z powodu tej noty, którą w szczególności dzienniki wszechniemieckie przedrukowują z taką uprzejmością, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że podczas, gdy Francyi zarzucają dążenie na południe, któremu to dążeniu nowy traktat nic stoi na przeszkodzie, najnowsza mapa niemiecka, nie uznaje już morza Północnego. Na tej mapie, która można dostać w Berlinie u znanego księgarza, dostawcy króla pruskiego, morze to, omywające brzegi Anglii, Francyi, Belgii, Holandyi, Danii, Norwegii, a także i Niemiec, jest zaanektowano śmiałem pociągnięciem pióra i stało się *Deutsches Meer* (morze Niemieckie). Być może, iż jest to *lapsus calami* szowinistyczne, niemniej jednak nasuwa się na myśl przysłowie o belce i słomce.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu adresu członków Rady Państwa polaków z Litwy i Rusi, „Birż. wied." piszą:

„Adres Najpoddańszy posłów do Rady Państwa od 9 gubernii zachodnich i odpowiedź Najjaśniejszego Pana na ten adres jest zdarzeniem, mającem duże znaczenie polityczne. Z obozu reakcyjnego i nacyonalistycznego sypią się na polaków, a w tej liczbie i na polskich przedstawicieli izby wyższej, wszelkiego rodzaju oskarżenia.

Separatyzm, zdrada, radość z klęsk, które dotknęły Cesarstwo, oto winy, o które oskarża skrajna prawica naród polski.

„Niedawno, jak wiadomo czytelnikom, przyjeżdżała do Petersburga deputacya z arcybiskupem litewskim Nikandrem na czele, która podała się za przedstawicielkę ludności rosyjskiej kraju Zachodniego. Mowa, z którą arcybiskup Nikander zwrócił się do Najjaśniejszego Pana, była najbliższym powodem złożenia adresu Najpoddańszego przez posłów polskich do Rady.

Przywódca deputacyi oświadczył podczas bytności w Petersburgu, że „niema komu wniknąć" w „potrzeby i smutki" rosyjskiej ludności kraju Zachodniego; w wyższej instytucyi państwowej „niema komu je wyłuszczyć wszechstronnie i racyonalnie" i „racyonalnie oświetlić istotną sytuacyę", ponieważ interesy te „przedstawiane są" w Radzie Państwa przez „obcych mu z wiary i narodowości ludzi—polaków".

Na tem „władyka" nie poprzestał jednak, lecz uważał za potrzebne wskazać, że pomienieni posłowie do Rady Państwa—polacy „traktują nietylko nieżyczliwie, lecz nawet wrogo wszystko, co rosyjskie i prawosławne.

Nie koniec jednak na tem.

„Dla nich nie korzyść — ciągnął dalej arcybiskup — ani potęga i siła naszego państwa, kościoła i ojczyzy są ważne, blizkie i drogie, przeciwnie, — jej słabość, niemoc i rozłam".

Przed obliczem Monarchy przywódca deputacyi od ludności rosyjskiej ośmielił się oskarżyć posłów izby wyższej od kraju Zachodniego o straszną zbrodnię, a mianowicie nietylko o brak patryotyzmu, lecz o bezpośrednie życzenie zła wspólnej ojczyźnie.

Posłowie do Rady Państwa, na których padło takie oskarżenie, nie mogli oczywiście pozostawić go bez odpowiedzi.

Polacy, występujący w izbie wyższej i niższej, mieli już niejednokrotnie okazyę do wykazania, że są im jednakowo drogie interesy, sława i siła całego państwa.

Obecnie w swym adresie Najpoddańszym oświadczają oni, że poczynione im ciężkie i niesprawiedliwe zarzuty „głęboko ich obrażają", że żyje w nich i żyć będzie oddanie dla Tronu i państwa.

Wyrażenie uczuć wiernopoddańczych w imieniu przedstawicieli ludności polskiej powinno mieć w danej chwili olbrzymie znaczenie, jako nie ulegające wątpliwości zaprzeczenie przypisywanych im wrogich uczuć.

„Znamienną jest Najwyższa odpowiedź: „Monarcha nie wątpił nigdy o ich uczuciach wiernopoddańczych".

„W ten sposób dążność nacyonalistów do przedstawienia narodu polskiego za szkodliwy pod względem państwowym nie została uwieńczona powodzeniem".

Nowe plany hakatystyczne.

Profesor d-r Bernhard wygłosił w stowarzyszeniu liberałów w Tubingenie odczyt o kwestyi polskiej, którą uważa w obecnej chwili jedynie jako kwestyę robotniczą, ponieważ antypolskie ustawy wyjątkowe wszelkiemu «niebezpieczeństwu polskiemu» w Poznańskiem i Prusach Zachodnich zagrodziły drogę. W pogadance jednakże po wykładzie tym oświadczył prof Bernhard, że zdaniem jego «wszelka większa własność na kresach wschodnich powinna być rozparcelowaną, bo nie może ona stale obronić dzierżaw niemieckich przed naporem polskim. Tego dokonać może tylko chłop niemiecki, jak tego najdosadniej dowodzi działalność komisyi kolonizacyjnej». — A więc dalsze środki rabunkowe.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Program obchodów jubileuszowych, które odbędą się w Rzymie w r. 1911, został obecnie ustalony. Uroczystości mieć będą charakter międzynarodowy, a wszystkie prawie państwa przyjęły już współudział i zamianowały delegatów. Program obejmuje międzynarodową wystawę malarstwa i rzeźby z nagrodami w sumie 200,000 lirów, w tem dwiema nagrodami po 50,000 lirów. Konkurs w zakresie architektury obejmuje pałace, domy mieszczańskie i domy ludowe; złączony z nim jest konkurs na budowę małych will, w którym udział zastrzeżono wyłącznie dla architektów zagranicznych. Nagrody wynoszą 150, 100 i 50 tysięcy lirów. Wystawa archeologiczna przedstawi w reprodukcyach zabytki rzymskie na całej przestrzeni dawnego imperyum rzymskiego. Inne wystawy zgromadzą zabytki średniowiecza, renesansu aż do XVIII stulecia, oraz etnografię włoską. W oddziale muzyczno-teatralnym odbędzie się szereg koncertów, wykonanych przez zagraniczne orkiestry i stowarzyszenia śpiewackie, oraz przedstawienia dramatyczne. Konkursy balonów i aeroplanów, wyścigi konne i samochodowe i t. p. dopełnią programu. Jak wiadomo, uroczystości mają upamiętnić rocznicę chwili, gdy Rzym stał się stolicą Włoch.

Maroko.

Stanowisko sułtana marokańskiego już od szeregu lat nie należy do najprzyjemniejszych. Przekonał się o tem zdetronizowany Abdul-Azis, a obecnie doświadcza tego w całej pełni jego brat i następca Mulaj-Hafid. Zaborcze zakusy mocarstw europejskich z jednej, a niesforność i buntowniczość własnych „poddanych" z drugiej strony i jemu stale zatruwają życie i zakłócają z takim trudem zdobyte panowanie. Obecnie nowy spadł na jego głowę kłopot. W chwili, w której na dworcu w Madrycie władze hiszpańskie witały nadzwyczajnych jego posłów, nadeszły tam telegramy z doniesieniami, że w pobliżu Melilli poddani sułtana z Rifu napadli na 7 kolejowych robotników hiszpańskich, czterech z nich zabili i jednego zranili. Posłów sułtańskich na wieść tę ogarnęło przerażenie; znają oni bowiem aż nadto dobrze swoich ziomków z Rifu i wiedzą, że gdy ci porwą się do broni, może z tego wyniknąć awantura polityczna, która biednego ich władcę narazi na nowe zawikłania, koszty i upokorzenia.

Rif, czyli El-Rif, to długie pasmo gór, ciągnące się wzdłuż północnego wybrzeża Maroka, pełne niedostępnych urwisk i przepastnych dolin, a zamieszkałe przez bardzo wojowniczy i hardy szczep kabylów. Szczep ten tylko nominalnie podlega władzy sułtana—a do połowy przeszłego stulecia trudnił się głównie—korsarstwem morskiem. Odkąd mocarstwa europejskie uniemożliwiły im uprawianie tego zyskownego procederu, piraci z Rifu, jak ich nazywano, nie mogąc wyżyć z nieurodzajnej swej ziemi, co kilka lat niemal urządzali rabunkowe wyprawy w głąb Maroka i nieraz zagrażali swemu władcy we własnej jego stolicy.

Hiszpania posiada, jak wiadomo, od kilkuset lat na wybrzeżu Maroka szereg miast, tak zw. „presidios", które dawniej zabezpieczać miały handel jej przed napadami korsarzy amerykańskich, obecnie zaś zapewniają jej znaczny wpływ na wewnętrzne stosunki w tem państwie. Jedno z tych „presidios", miasto Melilla, z niewielkim okręgiem lądowym, położone jest w sąsiedztwie Rifu. Przed szesnastu laty, w roku 1893, bandy kabylów napadły na ten okręg hiszpański— z tej jedynej przyczyny, że sprzykrzyło się im tak bliskie sąsiedztwo „giaurów". Tamtejsza załoga hiszpańska odparła je zwycięsko, sułtan zaś zmuszony został do zapłacenia Hiszpanii za ten napad 20 milionów pesetów tytułem odszkodowania, nadto zażądano od niego, aby ukarał winnych i raz na zawsze zabronił im takich „wybryków". Zajście to tak go zmartwiło, że rozchorował się i umarł. Był to ojciec obecnego sułtana.

Dziś zanosi się na podobną „awanturę"—z powodu zamordowania owych czterech robotników hiszpańskich. Pracowali oni w czwartek ubiegłego tygodnia spokojnie na linii kolejowej, którą rząd hiszpański buduje z Melilli do pobliskich kopalń, nabytych niedawno od pretendenta do tronu marokańskiego, Bu Hamary, gdy znienacka zostali napadnięci. Na wieść o tem komendant Melili, generał Marina, wyruszył natychmiast na czele silnego oddziału, złożonego z piechoty, artyleryi i konnicy i przybył na miejsce wypadku w chwili, w której kabylowie zajęci byli paleniem zeszpeconych zwłok pomordowanych robotników. Hiszpanie odbili te zwłoki i z furyą zaatakowali wroga, który bronił się rozpaczliwie.

Po kilkugodzinnej walce, prażeni ogniem działowym, kabylowie pierzchnęli w nieładzie, pozostawiając na polu walki mnóstwo trupów. Hiszpanie stracili w zabitych jednego oficera i 4 żołnierzy, liczba ich rannych przekracza 40. W toku walki zdobyto i spalono całą wieś kabylską i zabrano do niewoli 18 nieprzyjaciół, między nimi córkę jednego z kaidów. Generał Marina obawia się jednakże, że kabylowie wrócą w większej liczbie i że rychło już nowe wywiążą się krwawe walki. Ufortyfikował on też zdobyte pozycye i zażądał posiłków, które podobno są już w drodze do Melilli.

Na wieść o tych wypadkach prezydent gabinetu hiszpańskiego przerwał swój urlop i powrócił do stolicy. Dzisiejszy bowiem ruch anti-hiszpański wśród kabylów Rifu ma głębsze polityczne przyczyny. Powstał on nietylko wskutek nabycia owych kopalni przez Hiszpanię, co mieszkańcy Rifu uważają za akt nieprawny, za inwazyę w granice ich terytoryum, lecz nadto wskutek wieści, że Hiszpania w porozumieniu z Francyą przygotowuje wielką wyprawę wojskową dla zajęcia całego Rifu. Wobec tego w Madrycie zapatrują się na wypadki w Melilli bardzo poważnie i przypuszczają, że są one tylko początkiem nowych zawikłań i zamieszek w Maroku.

Zdaje się w ogóle, że kabylowie Rifu przez ten napad na robotników hiszpańskich złą przysługę wyświadczyli nie tylko własnej sprawie, lecz także interesom Mulaj-Hafida. Pod naciskiem Francyi, rząd hiszpański rzeczywiście przygotowywał się do szerszej akcyi zbrojnej w Maroku, czego dowodem jest chociażby ta tylko okoliczność, iż załogę Melilli, jak się teraz okazuje, wynoszącą zwykle około 2,000 głów, wzmocniono pocichu na 6,000 żołnierza. Dotychczas atoli opinia publiczna w Hiszpanii była przeciwna zbrojnej wyprawie do Maroka. Ponieważ więc napad ów wywołał w Hiszpanii wielkie oburzenie, łatwo być może, że zapatrywania ogółu ulegną zmianie, i że Mulaj-Hafid, którego stanowisko i tak silnie się już chwieje, ujrzy się rychło wobec nowej inwazyi europejskiej w swojem państwie.

Szkoła awiatyki w Anglii.

Władze Northamptońskiego instytutu politechnicznego w Anglii postanowiły otworzyć wydział awiatyki, zadaniem którego będzie kształcenie inżynierów aeronautów. Kurs trwać będzie 4 lata. Pierwszy rok poświęcony będzie matematyce, drugi obejmować będzie wykłady o awiatyce, trzeci poświęcony będzie rysunkom technicznym, a ostatni pracom w laboratoryum nad prawami odporności wiatru.

Laboratoryum będzie zaopatrzone w motor o sile stu koni.

Wystawa pamiątek po Jul. Słowackim.

Z Krakowa otrzymujemy odezwę następującą:

„Wobec licznych zapytań ze strony publiczności komitet urządzający pamiątkową wystawę po Jul. Słowackim przypomina i raz jeszcze zwraca się z prośbą do ogółu społeczeństwa polskiego o łaskawe nadsyłanie wiadomości co do miejsc, w których się znajdują owe pamiątki, lub co do osób, które je posiadają. Komitet bowiem zamyśla urządzić pamiątkową wystawę dla uświetnienia obchodu jubileuszowego naszego wieszcza w październiku.

„Skład powyższego komitetu stanowią powołani przez walne zebranie obywatelskie następujący członkowie: Ludomir Benedyktowicz, Seweryn Böhm, d-r Antoni Beaupré, Maryan Dubiecki, Bronisław Gubrynowicz, S. Gembarzewski, Maryan Gumowski, Ferdynand Hoesick, Leopold Méyet, d-r Feliks Kopera, d-r Julian Pogaczewski, dyr. Fryderyk Papée, Jan Pawlikowski, Władysław Prokesch, Edward hr. Raczyński, Maryan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, Maciej Szukiewicz, Wincenty Wodzinowski i Bolesław Karpiński (sekretarz komitetu).

„Jednocześnie przypominamy, że spółka wydawnicza „Wisła", chcąc rocznicę Jul. Słowackiego uświetnić, ogłasza konkurs na rysunek lub obraz, którego treść odnosiłaby się do osoby Jul. Słowackiego, a który to obraz nadawałby się do rozpowszechnienia na kartach pocztowych, i na ten cel przeznacza na nagrodę za prawo reprodukcyi 200 koron.

„Prace, opatrzone godłem, nadsyłać należy najpóźniej do dnia 31-go sierpnia 1909 roku pod adresem: „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański l. 4".

„Jury sądu konkursowego stanowić będzie cały komitet. Wszystkie listy również należy nadsyłać pod powyżej wskazanym adresem".

Wyższa szkoła lasowa.

Istniejąca we Lwowie krajowa szkoła gospodarstwa lasowego kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Uczniowie ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej w Austryi i zdawania egzaminu państwowego wyższego w namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa trzy lata. Kurs zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, szkółki doświadczalne, las szkolny w Winnikach, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia zapoznają uczniów gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 70 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane uczniom niezamożnym, dobrze się uczącym i pilnym, już po pierwszem półroczu ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: a) ukończony 17 rok życia; b) ukończona z dobrym postępem VI klasa gimnazyalna lub realna, albo złożenie egzaminu wstępnego. Do egzaminu wstępnego mogą być przypuszczeni tylko ci, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej IV klasę gimnazyalną, lub też inny zakład naukowy uznany za równorzędny; c) jednoroczna praktyka leśna i ustne z niej sprawozdanie; d) świadectwo moralności za czas od opuszczenia ostatniego zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszczał; e) małoletni załączają nadto do podania pisemne pozwolenia rodziców lub opiekunów na wstąpienie do zakładu.

Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej, mogą być przyjęci do szkoły lasowej bez praktyki przedszkolnej.

Kandydatom tym przysługuje również prawo wstąpienia odrazu na rok drugi, jeżeli

w terminie egzaminów wstępnych złożą egzamin z chemii (obowiązuje tylko maturzystów ze szkół gimnazyalnych), geologii, botaniki, zoologii i wstępu do nauki leśnictwa w zakresie, wykładanym w szkole w roku pierwszym.

Podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do dyrekcyi najpóźniej 15 września.

Memoryał o szkołach żydowskich.

„Heed-Hazman" donosi: „Zarząd gminy żydowskiej w Warszawie podał generał-gubernatorowi i kuratorowi okręgu naukowego memoryał o stanie szkół ludowych dla żydów w Warszawie. W memoryale tym powiedziano między innemi, że podług danych statystycznych żydzi płacą do kasy miejskiej więcej, niż połowę, że kasa ta nic nie daje na potrzeby oświatowe żydów warszawskich. Dalej zwracają uwagę w memoryale, że w rządowych szkołach żydowskich, utrzymywanych wyłącznie za pieniądze gminy, przedstawiciele żydów nie mają żadnego wpływu, bo szkoły znajdują się wyłącznie pod zwierzchnictwem urzędników ministerstwa oświaty.

„Memoryał mówi także o sprawie języka wykładowego. Ostatnie cyrkularze ministra Szwarca zalecają, aby wykłady w szkołach żydowskich w Królestwie Polskiem odbywały się w języku rosyjskim, podczas gdy pomiędzy żydami warszawskimi jest dużo osób, które chcą, żeby ich dzieci uczyły się po polsku, bo język polski jest przeważnie ich językiem domowym.

„Opierając się na tem, przedstawiciele gminy proszą, ażeby magistrat wyznaczał na utrzymanie szkół żydowskich sumę, odpowiednio do kwoty, wyznaczanej na potrzeby szkół chrześcijańskich. Wtedy gmina będzie mogła otwierać za swe pieniądze liczne szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim, aby w ten sposób zapewnić wybór rodzicom żydowskim, którzy będą mogli posyłać swe dzieci albo do szkół z językiem wykładowym rosyjskim, albo — z polskim".

Żydzi dygnitarzami.

Dwaj ministrowie żydowscy zostali świeżo mianowani w Anglii i w Turcyi. Herbert Samuel mianowany kanclerzem księstwa Lancaster jest pierwszym żydowskim członkiem gabinetu w historyi angielskiej. Był dotychczas podsekretarzem państwa w ministerstwie dla spraw wewnętrznych (Home Office), liczy lat 39 i uchodzi za jednego z najlepszych liberalnych polityków.

Drugim ministrem-żydem jest młodoturecki poseł z Salonik i referent komisyi budżetowej Dżawid-Bej, którego partya upoważniła do objęcia teki ministra finansów.

Jak głosują posłowie angielscy?

W parlamencie angielskim od niepamiętnych czasów wprowadzone jest głosowanie osobiste. Odbywa się ono w następujący sposób.

Z każdej strony izby gmin w Westminster znajduje się korytarz głosowania (*division lobby*). Gdy odbywać się ma głosowanie, rozlegą się dzwonek elektryczny i sala posiedzeń opróżnia się. Posłowie, głosujący za wnioskiem, przechodzą przez prawy korytarz, głosujący zaś przeciwko—przez lewy. Przy wejściu do każdego korytarza stoją dwaj posłowie, pełniący funkcye asesorów (*tellers*); obliczają oni głosy przechodzących, a dwaj sekretarze, specyalnie naznaczeni do tej funkcyi, zapisują ich nazwiska. Po głosowaniu 4-ej *tellers* zbliżają się do wielkiego stołu, stojącego w izbie gmin, i jeden z pośród nich, ten, który należy do większości, ogłasza rezultaty głosowania. W razie równej ilości głosów, *speaker* głosuje również, przechylając w ten sposób szalę. W żadnym wypadku wobec tego nie może mieć miejsca głosowanie przez zastępcę. Poseł musi być obecny. Jeśli go niema, to jego wyborcy nie są reprezentowani.

By zapobiedz niespodziankom i złagodzić nieco surowość tego systemu, posłowie angielscy zaprowadzili „porozumienie przyjacielskie", na mocy którego stronnik i przeciwnik rządu umawiają się, że będą nieobecni jednego i tego samego dnia, lub podczas całego trwania sesyi. O tego rodzaju porozumieniach zawiadamiani są urzędownie przywódcy partyi, którzy wiedzą w ten sposób, że jeśli w takim a takim dniu podczas takiej dyskusyi nie mogą liczyć na jednego z posłów z powodu jego nieobecności, to partyi przeciwnej będzie również brakować jednego członka. Te porozumienia koleżeńskie są ściśle przestrzegane.

Należy zaznaczyć, że, pomimo tego systemu, który daje doskonałe wyniki, liczba obecnych w izbie gmin jest zawsze bardzo znaczna. Na 650 posłów, z których składa się izba gmin, jest prawie zawsze 400 posłów, głosujących osobiście. Przytem praca w angielskiej izbie gmin jest znacznie uciążliwsza, niż w innych parlamentach. Posiedzenia odbywają się 5 razy tygodniowo: w poniedziałki, środy, czwartki, piątki i wtorki. Oprócz tego izba zbiera się codzień o g. 2-ej po południu i obraduje do g. $7^1/_2$ wieczorem, a następnie od g. 9-ej wieczorem do północy. Jedynie tylko w piątki niema posiedzenia wieczornego. Dnie te są zarezerwowane wyłącznie dla dyskusyi nad projektami prawa, które wnosi rząd; jedynie w piątki po południu, we wtorki i we środy wieczorem mogą być stawiane i omawiane projekty, pochodzące z inicyatywy prawodawczej. Pomimo tak ciężkiej dziesięciogodzinnej pracy, jaką mają codziennie posłowie angielscy, nie pobierają oni dyet poselskich.

Dyktator Anglii.

—o—

Jeden z obecnych ministrów angielskich, kanclerz skarbu Lloyd Georgy wypowiedział w ostatnim tygodniu przy uczcie charakterystyczną mowę, którą przemilczały agencye telegraficzne.

Minister mówił: «Dlaczego nie przeprowadzono ostatnio w Anglii reformy gospodarczej? — Bo lord Rotschild wezwał cyrkularzem członków izby lordów, by ją odrzucili... Dlaczego nie mamy dziś podatku od posiadania?... Rotschild przeciw odnośnemu projektowi zaprotestował. Ale nie mamy również podatku spadkowego, podatku od gruntów budowlanych, nie mamy ubezpieczenia na starość, ponieważ także Rotschild do tego nie dopuścił.

«Czyż Rotschild jest dyktatorem Anglii? — ciągnął dalej minister. Czyż on zamknie nam na zawsze drogę do skarbowych i społecznych reform? Żadnego niema wyjścia? Rozkaz Nataniela Rotschilda jest wszystkiem?»

Rozruchy w Palermo.

Od kilku dni trwają poważne rozruchy uliczne, skierowane przeciwko władzy. Tłum ustawia barykady i rzuca kamieniami na policyę i żołnierzy, którzy dotychczas jeszcze nie zrobili użytku z broni. Onegdaj oddział strzelców nasadził bagnety i ruszył przeciwko barykadom. Przyjęto ich gradem kamieni, poczem oddział się cofnął.

Działo się to przed kościołem św. Antoniego. Na placu via Venezia przyszło do bójki, w czasie której jeden z demonstrantów padł ranny na ziemię. Natychmiast odezwały się okrzyki: „Komisarz policyi zamordował robotnika". Urzędnik z trudnością przy pomocy swych podwładnych wydobył się z tłumu, który ruszył za nim aż do jego mieszkania, ciskając kamieniami.

Byłoby przyszło do prawidłowego ataku na dom komisarza, gdyby kapitan strzelców nie był kazał odprowadzić komisarza jako aresztowanego do koszar. W czasie tych zajść nie padł ani jeden strzał, nie było ani jednego cięcia pałaszem. Demonstranci otrzymali rany od kamieni, rzucanych na żołnierzy i odrzucanych przez nich.

Wystarczyła poważna groźba, iż wojsko zrobi użytek z broni, by tłum zaczął wołać: „Basta! Basta". Działo to się na ulicy Tornieri. Gdy oficer kazał żołnierzom wziąć broń do nogi, odezwały się okrzyki: „Niech żyje!"

Wiele latarń i okien jest w mieście rozbitych. Setki mafiotów przeciąga przez miasto i dopuszcza się rabunku. Udaje im się to zwłaszcza wieczorem, gdyż przewody gazowe są poprzerywane.

Z Neapolu wysłano posiłki wojskowe do Palermo. Po nocach krążą patrole wojskowe bezustanku.

Niezwykły powód do rozwodu.

—o—

«Tägliche Rundschau» donosi o ciekawym procesie rozwodowym, który się toczył w Berlinie.

Wytoczył go urzędnik magistratu jednego z małych miasteczek na Śląsku swojej żonie. Jak się okazuje z aktu oskarżenia, przyczyną wszystkiego złego była moda z roku 1909, która wymagała, by kobieta była cienka i wysmukła w pasie. Wobec tego żona urzędnika uznała za konieczne schudnąć. Zastosowała w tym celu energiczną kuracyę, pościła, poświęcała sportowi cały swój czas i doszła do tego, że ubyło jej 25 funtów w ciągu 3-ch miesięcy. Lecz wraz z tuszą ofiary mody zniknęły również jej piękne rumieńce: twarz wyciągnęła się i przybrała chorobliwy wygląd, a mąż, uważając, że został oszukany, gdyż nie chciał poślubić kobiety chudej, zażądał rozwodu.

Trybunał udzielił mu rozwodu, przyznając słuszność pokrzywdzonemu małżonkowi.

Jakie będzie lato?

Pytanie to postawił sobie w jednym z dzienników niemieckich znany meteorolog, R. E. Petermann, zaznaczając, że chodzi mu o właściwe lato, które niemcy nazywają „Hochsommer", a które obejmuje miesiące lipiec i sierpień. Chcąc na pytanie owo odpowiedzieć — pisze Peterman — należy przedewszystkiem zbadać, jakie cechy meteorologiczne miał tegoroczny czerwiec, a następnie porównać je z cechami czerwca ubiegłego. W ten sposób można pozyskać pewne dane do dalszego wnioskowania. Oczywiście takie zestawienie dat jest żmudne, trzeba bowiem opracować codzienne zapiski kilkudziesięciu obserwatoryów europejskich, ale wyniki, tą drogą otrzymane, są zajmujące.

Okazało się tedy, że przeciętne ciśnienie powietrza nad Europą w chłodnym czerwcu 1909 r. było niższe mniej więcej o 2-3 milimetra, niż w gorącym czerwcu 1908 r. i że miejsca najwyższego i najniższego ciśnienia nie znajdowały się, jak w roku ubiegłym, w północno-zachodniej Europie, ale były rozdzielone przez cały kontynent. Tylko na krańcach zachodu, w Stornoway na Hebrydach i w Biarritz, było ciśnienie powietrza nieco wyższe w czerwcu b. r., niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku, zresztą wszystkie stacye w Europie wykazały niższy stan barometru, a obniżenie to wzmagało się coraz więcej ku wschodowi, tak, iż w Moskwie ciśnienie powietrza w tegorocznym czerwcu było przeciętnie o 6 i pół milimetra niższe niż w roku ubiegłym.

W czerwcu 1908 r. raz tylko powstała wielka przestrzeń nizkiego ciśnienia ponad północno-zachodnią Europą i przesunęła się w głąb północy. Na ogół wzdłuż wybrzeży Atlantyku, od Anglii aż do Hiszpanii, panowało wysokie ciśnienie, które bardzo niewiele zmniejszało się ku wschodowi. Ciśnienie powietrza było nad Europą rozdzielone bardzo równomiernie, sprzyjając tworzeniu się ciepłej temperatury, a wahania się w ciśnieniu były nieznaczne i powodowały tylko chwilowe zamącenie pogody, a mianowicie lokalne burze.

W przeciwieństwie do tego wysokie ciśnienie powietrza w czerwcu b. r. wzdłuż wybrzeży Atlantyku miało ponad kanałem Lamanche lukę, wywołaną przez to, że kanał ów był bramą dla atlantyckich depresyi, które szły wzdłuż morza Północnego i Bałtyckiego, wdzierając się za kontynent. Depresye te wzmagały się po drodze, jak to wynika z tej okoliczności, że właśnie Rosya, a specyalnie przestrzeń jej od Moskwy do Odesy, miała najniższe ciśnienie z ogniskiem w Moskwie. Z powodu ogromnego wzrostu przestrzeni nizkiego ciśnienia, różnice tego ciśnienia w granicach owej przestrzeni były bardzo nieznaczne, ruch atmosfery zamarł, a cała Rosya miała w czerwcu 1909 r. ciche i sprzyjające ciepłej pogodzie powietrze.

Rzeczywiście też czerwiec b. r. był w Rosyi cieplejszy, niż czerwiec ubiegłego roku, gdy w reszcie Europy było przeciwnie, a mianowicie w ten sposób, że ku zachodowi różnica temperatury wzrastała. I tak we Lwowie i Sofii czerwiec b. r. był zimniejszy od czerwca ubiegłego roku tylko o 1°, w Pradze i Wiedniu różnica wynosiła już 2.3°, w Berlinie 3°, a w Paryżu 3.5°. Różnice te odnoszą się do temperatury porannej, temperatura południowa wykazywała jeszcze większe dyferencye. Te wielkie wahania się w ciśnieniu powietrza w czerwcu b. r. spowodowały częstsze opady niż, w czerwcu ubiegłego roku. W czerwcu 1908 r. każda miejscowość Europy miała 6 i pół, zaś w czerwcu b. r. 9 i pół dni deszczowych, a ilość opadu była o $^1/_5$ część większa, wykazując znaczne różnice lokalne. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, ucierpiała skutkiem tego najsilniej pogoda w górach, tak pod względem ciepłoty, jako też i opadów.

Nie ulega wątpliwości, że tegoroczna nizka temperatura w czerwcu była po części wynikiem tej okoliczności, że góry lodowe z okolic podbiegunowych posunęły się daleko na południe, skutkiem czego parowce, jadące do Ameryki, były narażone na niebezpieczeństwo. Dla braku wyczerpujących dat z dalekiej północy, nie można dokładnie omówić związku pomiędzy lodami podbiegunowymi, a stanem pogody w Europie — ale pewne wnioski można wyciągnąć z dwóch faktów.

Zimna temperatura czerwcowa bieżącego roku rozciągała się na całą Europę zachodnią, środkową i południową, polegając na wielkim pod względem przestrzeni i długotrwałym procesie atmosferycznym, który, jak doświadczenie uczy, nie łatwo zmienia się na lepsze. Drugim faktem jest ta okoliczność, że przestrzenie wysokiego i nizkiego ciśnienia powietrza, posuwające się nieustannie to ku zachodowi, to ku wschodowi, w czerwcu b. r. przesunęły się bardziej ku południowi, a wahania w ciśnieniu były żywsze. Co do takich przesuwań się pogody również uczy doświadczenie, że zmiana łatwo nie następuje. Słowem, spostrzeżenia nad początkiem lata bieżącego roku nie dają pomyślnego horoskopu dla właściwego lata. Statystyka meteorologiczna nie wielką daje pociechę. Wedle wiarogodnych zapisków wiedeńskiej stacyi meteorologicznej z ostatnich 133 lat, były miesiące maj i czerwiec zimne 39 razy, a w tych 39 wypadkach lipiec i sierpień tylko 8 razy, sam lipiec tylko 5 razy, sam wreszcie sierpień tylko 8 razy przekroczył swoją temperaturę normalną. Wreszcie 18 lat i lipiec i sierpień były za zimne.

Ostatnim wreszcie niepomyślnym momentem jest ta okoliczność, że od września ubiegłego roku było 7 miesięcy za suchych, a tylko 3 miesiące były za wilgotne. Skutkiem tego istnieje prawdopodobieństwo, że deficyt opadów, który w owych dziesięciu miesiącach wynosił przeszło 100 milimetrów, zostanie obecnie wyrównany, czyli, że będziemy mieli obfitsze deszcze. Wyrównanie opadów może co prawda nastąpić przy ciepłym i pogodnym stanie powietrza za pomocą silnych a przemijających ulewnych deszczów.

Mimo tej prognozy nie wiele obiecującej, należy zwrócić uwagę na tę pomyślną okoliczność, że w ostatnich dziesięciu latach lipiec był 7 razy, a sierpień nawet 8 razy za zimny. Ostatni ciepły lipiec mieliśmy w roku 1905, zaś ostatni ciepły sierpień w r. 1904. Może wobec tego i reszta lipca i sierpień b. r. będą ciepłe i pogodne, gdyż wedle zapisków wiedeńskich od r. 1775 zdarzyło się tylko 4 razy, że więcej niż w trzech po sobie następujących latach był lipiec za zimny, zaś tylko w dwóch wypadkach sierpień wypadł za zimny więcej niż w czterech po sobie następujących latach.

Petermann mimo wszystkich przytoczonych okoliczności meteorologicznych, które dają złą prognozę dla lipca i sierpnia, sądzi na podstawie statystyki meteorologicznej, że około połowy lipca nastąpi ciepłota właściwego lata i że sierpień przekroczy normalną temperaturę.

Głos wolny.

Z powodu artykułu p. Dąmbskiej.

Tylko co odczytałam w № 138 „Dziennika" długą odpowiedź, jaką p. Dąmbska daje „Głosowi Warsz." w sprawie swojego daru na rzecz grunwaldzką. Nie mam zamiaru rozstrzygać tego sporu, ani wyrokować, która z dwóch stron ma słuszność, — pomijam kwestyę, czy ruch słowiański jest szkodliwy, czy też pożyteczny, czy posiada bezpośredni związek z darem grunwaldzkim i czy uzasadnionem jest zastrzeżenie pani Dąmbskiej? Wszystkie długie wywody, w których p. Dąmbska stara się swoją słuszność wykazać, nie trafiają mi do przekonania, gdyż... nie mogę pojąć wzajemnego logicznego ich związku, — nie o to mi jednak chodzi. Każdy może się zapatrywać na swój „dar" jak mu się spodoba: dawać, obiecywać, lub tylko pokazywać zdaleka, to przecie kwestya całkiem osobista! Różne są nazwy dawane jednym i tym samym rzeczom; weźmy choćby naprz. „Dar Grunwaldzki": dla jednych jest to obowiązek, dla drugich ofiara, dla trzecich darowizna, która może być również jednocześnie i rodzajem nagrody dla społeczeństwa za wyrzeczenie się pewnych przekonań czy dążności, które się jednostce obdarzającej wydają szkodliwemi (zupełnie jak robią przecie „starsi", gdy obiecują dziecku karmelek, jeżeli... będzie grzeczne...) — ale to są — powtarzam — rzeczy zupełnie osobiste, z któremi polemizować — trudno.

Mnie chodzi przedewszystkiem o to, że p. Dąmbska, zamykając swój artykuł, wyjawia, iż dążeniem jej jest... złamanie „bezmyślnej stadowej solidarności" narodu, która się tak niefortunnie objawia w sprawie „Daru Grunwaldzkiego"!

Czyż solidarność nie jest konieczną, wprost niezbędną podstawą istnienia narodów? Czy komu więcej jest ona potrzebną i czy komu więcej jej brak, niż naszemu społeczeństwu?

„Bezmyślna, stadowa solidarność" — u nas! Co za gorzka, bolesna ironia!

...Jakby stańczykowską różdżką z przeszłości dalszej i bliższej wskrzeszono, stają przed nami fakty. Konfederacye, rokosze, długie narady sejmowe wniwecz obrócone jednem słowem *veto*... „Złota wolność szlachecka", bujna, warcholska, granic nieznająca samowola jednostek, co przechodzi w anarchię i w niewolę...

A sprawy ogólnonarodowe niedawne, dzisiejsze niemal, zniweczone, niedoszłe do skutku, jedynie przez brak solidarności? A nieszczęsny bojkot towarów niemieckich, który skończył się jedynie na słowach: pogróżkach i przechwałkach w stronę wroga, dysputach i kłótniach między sobą? A głos kard. Puzyny, który nie chce się łączyć ze „stadową" solidarnością narodu i stawia swoje *veto* przeciw uczczeniu prochów Króla-Ducha Polski?

Teraz znów p. Dąmbska stara się wplątać do sprawy „Daru Grunwaldzkiego" kwestyę „ugody neosłowiańskiej". Mniejsza o to, czy te dwie sprawy dadzą się ze sobą logicznie połączyć, o to, jaką konkretną korzyść to wystąpienie przyniesie narodowi — pani Dąmbskiej wystarczy zupełnie, jeżeli się złamie „bezmyślną stadową solidarność i wyzwoli w narodzie świadomą celów swoich moc". Nie — tym razem chyba naród zrozumiał swój cel i środki, ku niemu prowadzące, zrozumiał, że w sprawie „Daru Grunwaldzkiego" powinny stanąć, jak jeden mąż, wszystkie stany, stronnictwa i obozy — że w tej solidarności jedynie tkwi moc i powodzenie wspólnie wszystkich obchodzącej sprawy.

Rocznica Grunwaldu jest właśnie pamiątką, jest świętem wielkiego czynu, poczętego w solidarności wszystkich sił narodowych — Korony zjednoczonej z Litwą — i tę pamiątkę uczcić godnie możemy jedynie przez wspólny czyn, równie na solidarności całego społeczeństwa oparty.

Skrobotucha.

Mały fejleton.

„Czcigodny ziomku! — pisze do mnie ktoś z bardzo dalekich stron, który niedawno odbył podróż po ziemi ojczystej.

„Czy czcigodny ziomek w czasie swej pracowitej wędrówki życiowej po polskich wyboiskach i opłotkach nie zdobył wypadkiem pewnika — że każdy interes musi być interesem prowadzonym solidnie; — oraz innego pewnika — że kto jeden interes prowadzi niedbale, ten drugiego interesu nie może prowadzić dobrze, bo, albo taka jego natura, albo już się znałogował?

„Jeżeli czcigodny pan taki pewnik zdobył, to wyobrażam sobie, jakim pesymizmem musi tchnąć pański pogląd na sposoby „polskiego" prowadzenia interesu narodowego na kresach, gdzie każdy polski interes „udziałowy" naśladuje akcyę polityczną, prowadzoną przez takich mężów zaufania, którzy cały swój czas spędzają — poza polityką...

„O tak szanowny panie!... Kawiarnia, prowadzona przez dyplomatów, czynnych polityków i zapracowanych w księgozbiorach bibliofilów, oraz polityka, kierowana przez zaabsorbowanych kuchnią cukierników i poświęcających się wyłącznie kasowym kolekcyom numizmatyków, posiadają — jednaką wartość wewnętrzną...

„Jesteśmy daleko, więc pan dobrodziej nie słyszy, ale ja, pisząc te wyrazy — wzdycham".

W tem miejscu był podpis i nic więcej.

Czarny Jegomość.

Od Administracyi.

—o—

Dla uniknięcia nieporozumień prosimy Szanownych pp. prenumeratorów, którzy nadesłali na rachunek przedpłaty miesięcznej 80 kop., kwartalnej 2 rb. i półrocznej 4 rb., aby stosownie do cen prenumeraty, ustanowionej od czasu założenia „Dziennika Kijowskiego", a ogłaszanej w każdym numerze, zechcieli wnieść resztę należności.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Józefa Kalasantego.
Jutro 5 (18) Antoniego Zakkarya W.

Wschód słońca godz. 4 m. 09.
Zachód słońca godz. 8 m. 3.
Długość dnia godz. 15 m. 54.

— **Z rady miejskiej**. Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej z d. 2-go lipca nie przyszło do skutku, ponieważ nie zebrała się prawomocna ilość radnych. Wobec tego prezydent miasta naznaczył nowe posiedzenie rady miejskiej nadzwyczajne na wtorek d. 7 lipca. O ileby powyższe zebranie nie przyszło do skutku, zarząd miejski rozstrzyga sprawy, umieszczone na porządku dziennym rady w drodze art. 89 ustawy miejskiej.

— **Odmowa**. Zarząd gniewańskich kopalni granitu zrzekł się dostawy 60 sążni sześć. kamienia do wybrukowania niektórych ulic przedmieścia Kureniówki, tłómacząc się znacznymi kosztami dostawy kamienia z dworca do przedmieścia. Wobec tego obstalunek został powierzony właścicielowi fastowskiej kopalni kamienia.

— **Tramwaj na ul. Proreznej**. Zarząd T-wa tramwajowego powiadomił zarząd miejski, że budowa toru tramwajowego między Szulawką a ul. Proreżną jest o tyle posuniętą, że wkrótce rozpoczną się roboty na tej ostatniej. Wobec tego T-wo prosi zarząd miejski o możliwie prędkie przebrukowanie ul. Proreznej, na co T-wo złożyło już swego czasu pieniądze w kw. 35 tys. rb. do kasy miejskiej.

— **O remont tramwajów**. Prezes komisyi tramwajowej, p. Orgis von Rutenberg, polecił T-wu tramwajowemu niezwłocznie przystąpić do naprawy wagonów tramwajowych, w których zauważono pewne niedokładności.

— **Sprawy wodociągowe**. Rejent kijowski, p. Wiktorow, który z polecenia zarządu miejskiego wysłał do T-wa wodociągów żądanie rady miejskiej, aby T-wo niezwłocznie rozpoczęło roboty przy rozszerzeniu sieci wodociągowej stosownie do potrzeb nowej kanalizacyi, powiadomił prezydenta miasta, że dotychczas T-wo nie dało swej odpowiedzi, pomimo, że żądanie zostało wysłane dn. 22 czerwca.

— **Podział ofiary Cesarskiej**. Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta, p. Djakowowi, wziąć udział w pracach komitetu do podziału sumy 5 tys. rb., ofiarowanych przez Cesarza dla najbiedniejszej ludności m. Kijowa. Jednocześnie gubernator prosi p. Djakowa o wskazanie mu dwóch członków zarządu, którzyby mogli wejść do komitetu.

— **Nowy wiceprezes sądu sierocego**. Prezydent miasta przedstawił do zatwierdzenia gubernatora wybór p. I. Szatrowa na stanowisko wiceprezesa kijowskiego sądu sierocego, na miejsce radnego G. Bryczkina, który zrzekł się tego stanowiska.

— **Przeciwko skupowaniu zboża przez żydów**: Lipowiecki starosta miejski zwrócił się do naczelnika gubernii z prośbą zabronić żydom skupującym zboże dokonywać zakupów w Lipowcu i powiecie lipowieckim. Prośbę swą starosta motywuje tem, iż wielu mieszkańców Lipowca zwracało się do zarządu miejskiego, wskazując na to, że żydzi w wielkiej ilości skupują od rolników zboże na pniu w celu wywożenia go zagranicę.

— **Sędzią pod sądem**. Na mocy postanowienia połączonych pierwszego i kasacyjnego departamentów senatu rządzącego z dnia 8 maja r. b. były sędzia pokoju 5 rewiru okręgu radomyskiego zjazdu sędziów pokoju Wisaryon Komarow oddany został pod sąd kijowskiej izby sądowej, oskarżony o przestępstwa przewidziane art. 411, 2 cz. 354, 2 cz. 414 i 362 kodeksu karnego t. j. o powolne i niedbałe pełnienie obowiązków, przywłaszczenie i roztrwonienie powierzonych mu sum w ilości 5,802 rb. 4 kop., ucieczkę z miejsca urzędowania w celu uniknięcia sądu, oraz o zatajenie urzędowych ksiąg pieniężnych i aktów niektórych spraw. Komarowa zatrzymano dnia 6 maja w Petersburgu, poczem pokrył on popełnione sprzeniewierzenie.

Na mocy drugiego postanowienia senatu rządzącego sprawę w części oskarżenia tyczącej się ucieczki Komarowa z miejsca urzędowania umorzono.

— **Napomnienie prezydentowi miasta**. Z powodu telegramu prezydenta m. Berdyczowa z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych Najjaśniejszemu Panu wysłanego w imieniu ludności m. Berdyczowa do Połtawy wprost na imię ministra dworu, nie zaś za pośrednictwem władzy bezpośredniej (gubernatora), naczelnik gubernii zwrócił uwagę prezydenta na to uchybienie.

— **Durow w niełasce**. Sprawnik powiatu wasylkowskiego zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż goszczący obecnie w m. Wasylkowie znany klown Włodzimierz Durow na przedstawieniach publicznych pozwolił sobie na szereg nieprzyzwoitych wycieczek pod adresem osób urzędowych i policyi. Gubernator okólnikowo polecił naczelnikom policyi w gubernii kijowskiej zabronić występów Wł. Durowa w obrębie gubernii.

— **Ptasia statystyka**. Gubernator polecił naczelnikom policyi powiatowej w gub. kijowskiej przedstawić do gubernialnego komitetu statystycznego dane co do ilości gatunków ptaków, znajdujących się w obrębie powierzonych im powiatów, jako to: gęsi, kur i t. p. za rok 1908.

— **Cierpienia żołądkowe**. Dnia 1 lipca do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 19 osób wśród objawów silnych cierpień żołądkowych. Wypisało się ze szpitala 17 osób. Wypadków cholery nie skonstatowano.

— **Podatek od kinematografów**. Gubernator przedstawił wczoraj do uznania naczelnika kraju prośbę kijowskiej rady miejskiej o pozwolenie pobierania na korzyść miasta specyalnego podatku od iluzyonów i kinematografów, w ilości 10 proc. od ceny biletu wejściowego. Według opinii gubernatora prośba powyższa nie powinna być uwzględniona.

— **Echa nadużyć kanalizacyjnych**. Komisarz cyrkułu łybedzkiego przeniósł do zjazdu sędziów pokoju sprawy właścicieli domów przy ulicy W.-Wasilkowskiej, pociągniętych do odpowiedzialności za antysanitarny stan ich posiadłości i zanieczyszczenie kanału Sowskiego. Sędzia pokoju 8-go rewiru odrzucił oskarżenie z art. 102 (antysanitarny stan obejść w czasie epidemii) i właściciele domów skazani byli tylko na grzywny w kwocie 50 rb. W dniu 7 lipca sędzia pokoju ma rozpatrzyć dwie największe sprawy z tej seryi — Jozefiego i Pollaka.

— **Oddanie pod sąd**. Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego został oddany pod sąd b. strażnik policyi kijowskiej za to, iż będąc na warcie przy areszcie w cyrkule starokijowskim otworzył drzwi celi, wywołał na kurytarz i wypuścił na wolność aresztowanych W. Melca i I. Sinicyna, oskarżonych o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem w mieszkaniach pp.: Merynga, Bogdanowa, ks. Szachowskoja i innych znacznych osobistości.

— **Urlop**. P. o. policmajstra kijowskiego podpułkownik W. Walter wyjeżdża dziś na 10-dniowy urlop. Zastępować go podczas nieobecności będzie pomocnik policmajstra A. von Lange.

— **Przeciw kradzieżom**. Policya układa spisy mieszkań, których właściciele powyjeżdżali na letnie mieszkania. Odbywa się sprawdzanie, czy nocni stróże są zawsze na stanowisku. Winni wykroczeń pod tym względem będą karani przez wydalenie. Komisarz policyjny cyrkułu starokijowskiego wydał do stróży rozkaz, aby zwracali pilną uwagę na mieszkania.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta I. Białostockiego przy ulicy Żylańskiej Nr. 3, skradziono ubranie i inne przedmioty.

— Okradziono mieszkania: E. Czerwińskiego przy ulicy Lwowskiej Nr. 10, R. Moisiejewa (Okrągła Uniwersytecka Nr. 8), i R. Sklara przy ul. Chorewej.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w posesyi Nr. 23 przy ulicy Funduklejowskiej. Ogień prędko został opanowany. Spalił się tylko skład drewniany.

— ZWŁOKI DZIECKA, zawinięte w papier znaleziono onegdaj w ogrodzie Botanicznym.

— ARESZTOWANIE ZBIEGA. Przed paru dniami w Lwowie uwagę policyi zwrócił na siebie jakiś młody włościanin, który rzucał na prawo i na lewo pieniądzmi. Zaaresztowano go przeto i wtedy chłopiec oświadczył, że nazywa się Gonczarenko, pochodzi z charkowskiej gub., ojcu swemu ukradł 305 rb. i przyjechał do Kijowa w celu wstąpienia do klasztoru. W ciągu jednak dwóch dni wydał większą część ojcowskich pieniędzy.

— RABUNKI. Na rogu ul. N. Wał i Nadb.-Kreszczatickiej 3-ch rabusiów napadło na S. Borochowa, zabrało mu 25 rb. i uciekło.

W pobliżu twierdzy napastnicy jacyś próbowali ograbić W. Hryciuka, ten jednak zaczął wołać o pomoc, nadbiegli żołnierze i rabusie musieli salwować się ucieczką.

— ZAWIADOMIENIE O RABUNKU. Wczoraj w południe z biura T-wa wagonów sypialnych (Mikołajowska 5) posłano do banku Państwa z 820 rublami 20-letniego służącego I. Pietrowa. Wkrótce potem dano znać policyi, że w dziedzińcu domu przechodniego, przez który P. szedł na Instytucką, podszedł doń jakiś nieznajomy i uderzył go pięścią w głowę. Pietrow stracił na chwilę przytomność, a gdy przyszedł do siebie zobaczył, że niema przy sobie pieniędzy. Policya zarządziła śledztwo.

— PRZEZ OMYŁKĘ. W domu Nr 87 przy ul. Iwanowskiej Helena K. zamiast mikstury wypiła kwasu octowego. Lekarz z «Pogotowia» uratował ją.

— TRAGICZNY WYPADEK. Wczoraj w domu Nr 10 przy ul. Lwowskiej 12-letnia dziewczynka Luba Goriaczenowa przewróciła maszynkę spirytusową i [illegible]. Obecni przy tym wypadku stracili głowę i nie potrafili ugasić palącej się sukienki, aż się dostatecznie spaliła. Lekarz «Pogotowia» udzielił strasznie poparzonej dziewczynce pomocy doraźnej, poczem odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRWAWE STARCIE. Wczoraj przed północą na placu Cesarskim i przyległych ulicach odbyła się krwawa i zacięta batalia pomiędzy policyą a złodziejami.

W celu zapobiegnięcia kradzieżom, które ostatniemi czasy tak się rozwielmożniły, zostały wysyłane w nocy patrole składające się ze starych, znających dobrze złodziei kijowskich policyantów. Otrzymane zostały wiadomości, że złodzieje przed rozpoczęciem «roboty» zbierają się na ulicy Trzech Świętych.

Z trzech więc różnych stron skierowane zostały do tego miejsca patrole i jak się okazało skutecznie, bo natrafiono rzeczywiście na szajkę złodziei.

Kiedy policya nakazała im aby się nie ruszali z miejsca, w rękach złodziei błysnęła broń, do jednego z złodziei rzucił się pomocnik komisarza Karasik i zaaresztował go. Komisarz policyjny Lichoszerstow zaczął strzelać do złodziei i zaraz po pierwszym strzale zwalił się drugi złodziej. Trzeci złodziej rzucił się do ucieczki w kierunku Kreszczatiku strzelając wciąż do ścigających go policyantów. Na spotkanie mu szedł od strony Kreszczatiku rewirowy Stocki, który był poinformowany o tem, że tu ma się odbyć łapanie złodziei. Widząc uciekającego złodzieja, Stocki wyjął rewolwer i zaczął do złodzieja strzelać. Zraniony kilkoma kulami złodziej [illegible].

Strzały wywołały straszną panikę wśród publiczności na placu Cesarskim, w ogrodzie Cesarskim i Kupieckim, («Château des fleurs». Ranny złodziej przedtem [illegible] przez sztachety [illegible] ogrodu cesarskiego, przeskakując zaczepił się o nie i upadł głową w dół. W jednem mgnieniu oka zakopał on w piasku rewolwer, [illegible] od drzwi, [illegible] latarkę elektryczną, wytrychy.

Policya zaprowadziła go do pobliskiej restauracyi [illegible] i z «Pogotowia» udzielono mu opatrunku. Ma on przestrzeloną lewą rękę, brzuch i kilku kulami nogi. Podał się on za chłopa z syberyi, Pawła Kogutwa, według zaś oznajmień policyantów przez policyę jest on znanym rabusiem K. Radziszewskim, który w kwietniu uciekł z więzienia. Pierwszy ranny złodziej, a także nieprzytomny został razem z Radziszewskim odwieziony do szpitala, gdzie pozostają pod strażą policyjną. Jest on również znany policyi rabusiem P. Budnickim.

Trzeci złodziej zaaresztowany z samego początku został odprowadzony do cyrkułu starokijowskiego. Podał się on za [illegible] .H. Sołowjowa.

Na karb szczęśliwego wypadku złożyć należy, że podczas całej tej strzelaniny nikt z publiczności, ani z policyi nie został raniony.

Z SĄDÓW.

4 wyroki śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Tychona Głowackiego, Fedora Moroza, Jerzego Prychodki i Teodora Timoszenki, oskarżonych o napady zbrojne na mieszkania Bursztejna i Gomberga, zabójstwo urzędnika Baturskiego i przechowywanie materyałów wybuchowych.

Okoliczności sprawy są następujące. Dn. 29 sierpnia r. z. do mieszkania kupca Bursztejna we wsi Ma[illegible] o godz. 7 i pół wieczorem przyszedł jakiś nieznany młodzieniec, prosząc, aby mu sprzedano papierosów. Jeden z obecnych domowników oświadczył mu, że już zaczął się szabas (było to w Piątek), sklep zamknięty, a w mieszkaniu nic się nie sprzedaje. Wtem wpadło do pokoju jeszcze dwóch nieznajomych, którzy wycelowali rewolwery w obecnych i zażądali pieniędzy. Tymczasem służąca Bursztejna niepostrzeżenie wybiegła na ulicę i narobiła krzyku, co spłoszyło napastników, którzy natychmiast uciekli, udając się na [illegible] do mieszkania Gomberga. Tu również [illegible] Pierwszy wszedł Głowacki i zażądał papierosów, [illegible] Gomberga i grodzy. Gomberg [illegible] posiada; w [illegible] zeni. Jeden [illegible] wyciągnąć rewolwer [illegible] rzucił się na [illegible] pozostałym [illegible] zaś po strzałach napastnicy [illegible] w sieni. [illegible] przyjechał do [illegible] Baturski. [illegible]

[illegible] Fedora Moroza [illegible] w Olszanicy [illegible] w powyższej [illegible] Prychodko i Timoszenko [illegible] bombami, [illegible]

[illegible] Prychodkę [illegible] w stanu i [illegible]

KRONIKA POLSKA.

— **Niewypłacalny gubernator.** Firma Siemens i Halske dostarczyła w r. 1904, na ustne zamówienie ówczesnego oberpolicmajstra Warszawy, barona Nolkena, [illegible] za sumę 1,530 rubli 83 kop.

Baron Nolken polecił przedstawić rachunek magistratowi, [illegible] na tej zasadzie, że nie [illegible] dostawy. Firma zwróciła się [illegible] do barona Nolkena, [illegible] z żądaniem [illegible]. Baron Nolken [illegible] zwrotu 405 rubli 45 kop. za część armatury.

Magistrat, do którego znowu zwrócono się z tą sprawą, dał powtórnie odpowiedź odmowną.

— **Studenci lwowscy.** We Lwowie odbył się [illegible] obrad stanowiska [illegible] «słuchaczek», [illegible] w wydziałach [illegible] studentek [illegible] Czytelnię studentek [illegible] p. n. «Jednoczenie studentek».

— **Nowy zakład hydropatyczny.** Właściciel Potoku Złotego w gub. [illegible], hr. Raczyński, zamierza urządzić wśród lasów i skał miejscowych zakład hydropatyczny na większą skalę. W tym celu administracya pomienionych dóbr zabiega już o połączenie Potoka Złotego koleją z linią kolei warszawsko-wiedeńskiej w Myszkowie. Długość kolejki wynosiłaby 21 wiorst.

— **Kara prasowa.** Redakcya tygodnika «Świat» skazana została na zapłacenie 100 rubli kary za artykuł p. St. Dzikowskiego pod tyt. «Pod grozą 4-go rozbioru».

— **Sąd obywatelski w sprawie Kruszewa** wydał w dniu 10-ym b. m. (n. st.) jednogłośnie następujący wyrok:

«Sąd wprawdzie nie ma dowodów na to, że p. Karol hr. Potulicki sprzedał Kruszewo ze świadomością, iż p. Grabowski jest jedynie figurantem komisyi kolonizacyjnej, — sąd jest atoli zdania, że hr. Potulicki działał przy sprzedaży Kruszowa z wielką lekkomyślnością i nie dopełnił obowiązków, jakie ma obywatel polak w zaborze pruskim przy sprzedaży ziemi».

Taki wyrok wydał sąd obywatelski. Jest teraz rzeczą społeczeństwa z tego wyroku wysnuć stosowne wnioski.

— **«Dom rosyjski» w Wilnie.** Rozpoczęło się już odnawianie dużego domu skarbowego przy ulicy Świętojańskiej w celu przerobienia go na tak zw. «dom rosyjski», w którym się będą mieściły wszystkie wileńskie prawe organizacye rosyjskie. Dom ten został odstąpiony przez ministerstwo na nadzwyczaj dogodnych warunkach na skutek starań organizacyi monarchicznych. Duże wydatki, które pociągnie za sobą odnowienie domu, powinny być, według umowy, pokryte z funduszów organizacyi rosyjskich; te ostatnie mają jednak nadzieję, że za pośrednictwem członka Dumy, Zamysłowskiego, który jest bardzo zainteresowany w tej sprawie, większa część wydatków zostanie zwrócona organizacyom.

«Dom rosyjski» ma zjednoczyć wszystkie prawe organizacye i znacznie rozszerzyć ich działalność. W domu tym, obejmującym do 40 pokojów, klub rosyjski marzy o urządzeniu sali teatralnej; mają zamiar także założyć drukarnię, przenieść do domu sklep spożywczy i t. d.

Klub rosyjski już się pomieszcza w «domu rosyjskim».

— **Sprawozdanie o odczytach.** Organizacyom rosyjskim w Chełmszczyźnie bardzo nie podobało się, że tamtejsza ludność prawosławna uczęszcza na odczyty i na różnego rodzaju pokazy, urządzane przez tamtejsze polskie kółka rolnicze, które są prawie jedynemi instytucyami oświatowo-kulturalnemi dla ludności włościańskiej w tych miejscowościach, pozbawionej wszelkich organizacyi społecznych. Aby odciągnąć rusinów od polskich kółek, gdzie według opinii organizacyi rosyjskich ludność prawosławna przyswaja sobie literacki język polski, dzięki dobremu wyborowi prelegentów, parochom polecono zająć się organizacyą oddziałów rosyjskiego towarzystwa rolniczego «Żytnica». Nie bacząc na znaczne ułatwienie próba ta nie powiodła się dla braku chętnych do zapisywania się na członków oddziałów «Żytnicy».

Nie dając za wygraną bractwo chełmskie prawosławne, rosyjskie żeńskie kółko dobroczynności i chełmski komitet trzeźwości urządziły w Chełmie pierwsze odczyty rolnicze, zamierzając ponowić je podczas zimy. W sprawozdaniu swem o ukończonych odczytach bractwo chełmskie zaznacza, że odczyty te oprócz korzyści materyalnej mają znaczenie polityczne, ponieważ polacy dążą również do szerzenia oświaty rolniczej wśród ludności prawosławnej, ale działalność ta nosi charakter polski i należy temu systematycznie przeciwdziałać.

— **Proces Kwileckich.** W procesie Kwileckich o podsunięcie dziecka poznański wyższy sąd zawyrokował, że pomimo śmierci hr. Kwileckiej rozprawa w tym procesie odbyć się ma w dalszym ciągu. Rozprawę rozpisano na 6 października b. r.

— **Wystawa w Częstochowie.** W środę o godz. 3 i pół po poł. odbyło się posiedzenie komitetu głównego wystawy, pod przewodnictwem wiceprezesa Małkowskiego, z udziałem władz administracyjnych miejscowych, na które przybył b. prezes Koła polskiego w Dumie p. Roman Dmowski, jako delegat od komitetu, mającego zająć się przyjęciem czechów w Warszawie. Omawiano sposób przyjęcia czechów, mających przybyć na wystawę dn. 11 sierpnia n. s. pociągiem pośpiesznym, o godz. 9 m. 40 rano, i po wyczerpaniu dyskusyi, w której głos zabierali p. p. A. Bogusławski, K. Grosman, Telakowski, inz. Kozłowski i p. Dmowski, uchwalono wybrać komisyę z 5 członków komitetu głównego, mającą zwrócić się do obywateli miasta, ziemian przez tow. rolnicze, wreszcie do Tow. kupców polskich, celem zorganizowania odpowiedniego komitetu. Wybrano zatem p.p. W. ks. Lubomirskiego, hr. Raczyńskiego, Małkowskiego, Wolskiego i Kozłowskiego.

Następnie uchwalono otworzyć wystawę dn. 5 sierpnia n. s. o g. 11-ej przed południem. Uroczystość otwarcia będzie poprzedzona przez nabożeństwo na Jasnej Górze, o godz. 10-ej rano. Przewielebny o. Rejman, przeor jeneralny ojców paulinów, poświęci wystawę.

Przed przecięciem wstęgi przemówi prezes Stefan ks. Lubomirski, następnie małżonka jego przetnie wstęgę i zgromadzeni wkroczą na wystawę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Hartinga.

Petersburg. — Wczoraj, według doniesień z Paryża, we francuskiej izbie deputowanych była poruszona kwestya Hartinga. Sala posiedzeń była zapełniona ściśle, loże dyplomatyczne również. Burcew także znajduje się w sali.

Jaurès wygłosił świetną mowę, w której poruszył kwestyę prowokatorskiej działalności szpiegów rosyjskich. Działalność rewolucyjna ustała, więc zaczęli pracować prowokatorowie. Silne wrażenie wywiera ten ustęp mowy, gdzie Jaurès mówi, że Ratajew, który pracował wespół z Azewem, ośmielił się podpisać pod artykułem, jako oficer legii honorowej.

Petersburg.—Burcew twierdzi, że rząd rosyjski utrzymuje zagranicą dwie policye. Druga, zupełnie utajona, pozostaje pod kierownictwem Gierasimowa i Dobrakowa.

Jeszcze o mowie Milukowa.

Petersburg.—„Rusk. Znam." insynuuje, że mowa, którą wygłosił w Londynie Milukow, została mu napisana przez pewnego publicystę, wpływowego dzięki pokrewieństwom, że projekt tej mowy został przedstawiony kołom rządzącym i przez te ostatnie zaaprobowany. Agencya Petersburska otrzymać miała polecenie, aby tę mowę należycie uwydatnić.

Z Persyi.

Petersburg. — Według doniesień z Teheranu szach i Lachow uciekli do obozu wojsk rosyjskich i namawiają dowódców do wkroczenia do miasta. Podczas bitwy zabitych i rannych rewolucyoniści liczą niewielu, zaś kozacy—wielu.

Nacyonaliści, ochraniający cudzoziemców, rozstrzeliwują wielu rabusiów.

Reakcyoniści—zwolennicy szacha nadużywają flagi rosyjskiej i prowokują interwencyę wojska rosyjskiego.

Wielu rosyan ukryło się w misyi austryackiej. W Reszcie stosowany jest ścisły bojkot towarów rosyjskich.

Z Londynu donoszą, że endżumeny wnoszą prośbę do parlamentu angielskiego, aby w celu uniknięcia komplikacyi zapobiegł interwencyi wojsk rosyjskich.

Wśród anglików panuje niezadowolenie, że wojska rosyjskie znajdują się w Persyi.

Zerwanie kontraktów.

Petersburg.—Agencye telegraficzne, wiedeńska „Correspondenz Bureau" i „Hawasa", zerwały z Petersburską Agencyą telegraficzną kontrakty na wymianę wiadomości telegraficznych wskutek opóźniania się i niedokładności informacyi Agencyi Petersburskiej.

Ze zjazdu wydawców.

Petersburg. — Na zjeździe wydawców uchwalonem zostało zniesienie rabatów osobom prywatnym. Nauczyciele i uczniowie będą mogli korzystać z rabatu 10 proc. Bezpłatne biblioteki ludowe — z rabatu wydawniczego. Biblioteki publiczne, stowarzyszenia włościańskie i mieszczańskie— 15 proc. Ziemstwa powiatowe będą miały prawo odprzedaży książek bibliotekom i czytelniom po cenie kosztu. Z księgarzami, którzy naruszą pomienione postanowienia co do rabatów, mają być zrywane stosunki handlowe.

Sprawa Rejnbota.

Moskwa. — Rejnbot podał prośbę na Najwyższe Imię, aby przyśpieszono sprawę sądową przeciwko niemu.

Zawieszenie wydawnictwa.

Petersburg. — W niedzielę ma się ukazać już ostatni numer „Słowa", które przestaje wychodzić nadal z powodu braku środków.

Zamordowanie Łariczkina.

Petersburg. — Otrzymane zostały wiadomości, że zabity został Łariczkin. Krążą pogłoski, że morderstwa dokonali jego byli przyjaciele, bojąc się zeznań Łariczkina.

Rota automobilowa.

Petersburg. — Ministerstwo wojny zamierza podobno utworzyć w Kijowie wojskową rotę automobilową.

Organizacya syonistów.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorowi kijowskiemu, aby nie dopuszczał tworzenia się organizacyi syonistów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Wczoraj o godzinie 6 m. 30 wieczorem powrócił prezes rady ministrów.

Odesa.—Przybyło tutaj na parowcach 1500 sokołów z Bułgaryi. Spotykały ich na przystani władze miejscowe, przedstawiciele miasta oraz deputacye od kolonii słowiańskich. Dowodzący wojskami okręgu odeskiego, gen. Kaulbars, pozdrawiał sokołów na ziemi rosyjskiej. Wkroczyli oni do miasta z orkiestrami na czele, które wykonały hymn bułgarski. Na placu ratuszowym witał ich w imieniu miasta burmistrz, a na placu katedralnym—deputacye słowian. Ludność witała wszędzie gości entuzyastycznie.

Petersburg.—Podczas zbliżania się kateru z Jego Cesarską Mością obok sztandaru królewskiego powiał sztandar Najjaśniejszego Pana. „Danebrog", krążownik „Gejzer" i jachty „Sztandart" i „Gwiazda Polarna" wymieniły salwy. Najjaśniejszy Pan wszedł na pomost, ubrany w uniform załogi gwardyi z duńską wstęgą „Białego Słonia". Jego Cesarską Mość powitali: król duński, w mundurze sumskiego pułku huzarskiego, następnie królowa i księżniczki. Spotkanie było jak najserdeczniejsze. Po niejakim czasie Najjaśniejszy Pan, król, królowa, księżniczki i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz z towarzyszącemi mu osobami udali się na jacht „Aleksandrya", gdzie na grot-maszcie powiał sztandar króla duńskiego, rozległy się salwy i okrzyki „hura", Najdostojniejszych gości powitały Najjaśniejsze Panie, królowa grecka, Wielcy książęta i księżniczki. Po serdecznych powitaniach rodzinnych i po wzajemnem przedstawieniu świt „Aleksandrya" skierowała się ku Peterhofowi. W tym czasie koło przystani w Peterhofie zaczęły się zbierać Najdostojniejsze Osoby i dostojnicy; przybyli Wielcy Książęta: Kirył Włodzimierzowicz z małżonką, Andrzej Włodzimierzowicz, Dymitr Pawłowicz, Mikołaj Mikołajowicz, ks. Aleksander Oldenburski, Wielkie Księżniczki Anastazya i Milica i księżna Wiktorya Battenberska. Tutaj również uszykowała się straż honorowa. Na prawem skrzydle stał Najdostojniejszy główny dowódca. Na pomoście prowadzącym do przystani stanęli szpalerami szeregowcy własnego Jego Cesarskiej Mości pułku piechoty.

Na początku godz. 4-ej salwa z dział na peterhofskim rejdzie obwieściła zbliżanie się jachtu „Aleksandrya". O godz. 3-ej m. 35 po południu Ich Cesarskie Moście i najdostojniejsi goście zeszli z jachtu na przystań. Przywitawszy się z spotykającemi ich osobami z rodziny Cesarskiej, król duński i Najjaśniejszy Pan przy dźwiękach hymnu duńskiego raczyli przejść przed frontem straży, przyczem dostojny gość witał się ze strażą i przyjął ordynansów.

Następnie Najjaśniejszy Pan z królem, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z królową i Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i królowa grecka z księżniczkami duńskiemi, a następnie Wielcy Książęta i Księżniczki odjechali w pojazdach z przystani.

Stojące na drodze wojska spotykały najdostojniejszych gości i Rodzinę Cesarską okrzykami „hura". Ich Cesarskie Moście i ich wysokości odprowadzali dostojnych gości do przygotowanych dla nich apartamentów. Zabawiwszy tam czas niejaki, Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Aleksandra Teodorówna, pożegnawszy się z dostojnymi gośćmi, udali się na jacht „Aleksandry." O godzinie 6-ej odjechała i Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Marya Teodorówna z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, a następnie duńska para królewska złożyła wizytę Najjaśniejszemu Panu, Najjaśniejszym Paniom i Wielkim książętom i księżniczkom.

O godzinie 8 ej wieczorem u ich Cesarskich Mości odbył się obiad familijny, na którym byli obecni najdostojniejsi goście duńscy.

Dzisiaj Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz raczyli przenieść się z Gatczyna na letni pobyt do Nowego Peterhofu.

Archangelsk.—Zachorowało na cholerę 11 osób, zmarło 5.

Wołogda.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 13 osób, zmarło 4.

Ryga.—Zmarła na cholerę 1 osoba.

Riazań.—W Erachturze, powiatu Kazimowskiego, ponownie zachorowały 2 osoby, zmarła 1.

Twer.—Został obrany na członka do Rady Państwa gubernialny marszałek szlachty Kuszelew, prawicowiec, właściciel ziemski.

Petersburg.—Ministerstwo handlu i przemysłu zatwierdziło ustawę kijowskiej 8-klasowej szkoły handlowej imienia Gogola.

Witebsk. — Od dnia 22 czerwca do 2 lipca w mieście było 6 wypadków zasłabnięć na cholerę, na przedmieściach — 2. Zmarły 3 osoby. Pierwszy chory został wzięty z pociągu, idącego z Petersburga.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin. Grey, odpowiadając na interpelacyę, zakomunikował ostatnie dane o sytuacyi w Teheranie. Oświadczył on, że, z wyjątkiem jednego wypadku ograbienia domu angielskiego i nieznacznych uszkodzeń kilku domów wskutek wystrzałów, cudzoziemcy i ich mienie nie ucierpiało dotychczas. Według słów Greya, prawdą jest, że wśród cudzoziemców w Teheranie panowała panika, lecz dotychczas przedstawiciele rosyjscy i angielscy nie widzieli konieczności specyalnych środków ochrony. Wojskom rosyjskim nie kazano ruszać na Teheran, jakkolwiek znajdują się oni w zupełnej gotowości w Kazwinie. Na zakończenie Grey dodał, że sytuacya w Szyrazie wzbudza obawy i że dlatego wydano rozporządzenie, by niewielki oddział angielski gotów był ruszyć z Buszyru dla wzmocnienia straży konsularnej w Szyrazie i dla obrony w razie konieczności konsulatu angielskiego, cudzoziemców i ich mienia. Należy się spodziewać, powiedział Grey na zakończenie, że walczące w Persyi partye opracują teraz projekt umowy, która uczyniłaby zbytecznem przedsiębranie specyalnych środków.

Madryt.—Rząd hiszpański zawarł umowę z angielskim syndykatem o zbudowanie nowej floty hiszpańskiej kosztem 7 milionów funtów sterlingów.

Teheran. — Dnia 3-go lipca o godz. 9 rano szach z żoną i następcą tronu ukrył się w rosyjskiej misyi. Rosyjski agent dyplomatyczny wraz z posłem angielskim postanowili, aby osoba szacha była strzeżona przez wspólne warty obu misyi. Szach zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z telegramem, w którym oddaje siebie i swą rodzinę pod opiekę Jego Cesarskiej Mości.

Berlin. — Deputacya do rady związkowej, z nowym kanclerzem rzeszy na czele, ofiarowała Bülowowi adres o nader serdecznej treści. Rada miejska nazwała jeden z placów miasta placem Bülowa.

Teheran.—Wysłany z Zergende do Teheranu urzędnik misyi rosyjskiej, Jewreinow, po drodze zatrzymał się przy bateryi, stojącej niedaleko Kafrikadżaru, która ostrzeliwała miasto. Od podpułkownika Błazowa dowiedział się, iż baterya posiada zaledwie 50 pocisków i w żaden sposób nie może przedostać się do miasta, aby przyjść z pomocą Lachowowi. Jewreinow przedostał się do brygady kozaków i zakomunikował Lachowowi słowa Błazowa. Lachow wyraził przekonanie, iż wytrwa dzień lub dwa, ale to nie przyniesie żadnej korzyści. Wtedy Jewreinow udał się do Serdara Asada i Sepechdara i prosił ich, aby przestali ostrzeliwać dom, zajmowany przez rodziny oficerów rosyjskich, co też rewolucyoniści niezwłocznie uczynili. Następnie zwrócił uwagę Sepechdara i Asada na tę okoliczność, iż w banku rosyjskim znajdują się pieniądze i inne kosztowności, będące własnością skarbu rosyjskiego, za całość których oni będą odpowiedzialni. Sepechdar i Asad odpowiedzieli, iż w razie napadu na bank wyślą oddział wojska przeciw napastnikom, pod warunkiem jednak, iż kozacy perscy, którzy strzegą banku, nie będą się mieszali do walki z ich maruderami. Co zaś do brygady kozaków, wodzowie rewolucyonistów orzekli, iż zaprzestaną kroków wojennych przeciw nim, jeśli tylko kozacy przestaną strzelać do miasta z armat. Jeśli kozacy złożą broń, gwarantowane im będzie zupełne bezpieczeństwo. Brygada kozacka będzie zachowaną i przy nowym rządzie, gdyż każdy rząd konstytucyjny potrzebuje zorganizowanej siły wojskowej. Pomiędzy innymi wodzowie wyrazili swój zachwyt nad dyscypliną wojskową, zaprowadzoną przez oficerów rosyjskich wśród kozaków, którzy pozostawili swe rodziny na los szczęścia, a sami poszli na pewną śmierć, aby bronić Muchameda-Ali przeciw nacyonalistom, którzy nieśli im wolność i zapewniali lepszą przyszłość. Po tej rozmowie Jewreinow pojechał do banku, gdzie zakomunikował dyrektorowi o swych pertraktacyach z wodzami rewolucyonistów, następnie powtórnie udał się do Lachowa, któremu powtórzył słowa Sepechdara i Asada. Pułkownik natychmiast rozkazał zaprzestać strzelać. Rewolucyoniści przestali strzelać jeszcze wtedy, gdy Jewreinow był u Sepechdara i Asada. Rano dnia 2-go lipca Jewreinow zakomunikował Asadowi i Sepechdarowi propozycye Lachowa: 1) brygada strzelać z armat do miasta nie będzie, 2) na wystrzały z karabinów będą odpowiadać w ten sam sposób, 3) do ataku brygada nie przejdzie i 4) brygada pozostawia sobie prawo strzelania do żołnierzy szacha i innych maruderów, którzy będą rabowali na terytoryum, zajmowanem przez kozaków. Co zaś do wydania oręża, jeśli wszystko będzie ostatecznie stracone, było postanowione, iż kozacy oddadzą broń Lachowowi, który takową doręczy władzy konstytucyjnej. Odpowiedź wodzów rewolucyonistów oczekiwaną jest w ciągu dnia. Następnie Jewreinow, przeprowadzony przez jednego mudżachedina, wyjechał bez przeszkód z miasta do Zergende, aby zdać sprawę ze swego posłannictwa agentowi dyplomatycznemu.

Nacyonaliści pilnie przestrzegają porządek w mieście. Maruderów rozstrzeliwują; cudzoziemcom, a po części i rosyanom okazują wielki szacunek i sympatye. Bombardowanie nie wyrządziło miastu większych strat.

Kolonia. — Do „Köln. Ztg." donoszą z Teheranu: Około 200 bachtiarów, przybyłych z Saltanet-Abadu, wtargnęło do miasta i przypuściło szturm do medżylisu. Ochotnicy, będący na służbie szacha, zaczęli grabić domy ormiańskie. Na flagi cudzoziemskie nie zwracają uwagi. Niektóre domy europejczyków zostały rozgromione. Nacyonaliści mają przypuścić szturm decydujący. Wieczorem zamierzają spróbować wysadzić w powietrze koszary kozackie i dom Lachowa. Według pogłosek, przed południową bramą stoi 2,000-czny oddział bachtiarów.

Berlin. — Z Teheranu donoszą, że duchowieństwo Iranu wzywa do świętej wojny z rosyanami i do bojkotu towarów rosyjskich.

Sztokholm. — Według słów „Afton-bladet", rząd szwedzki postanowił wszystkich aresztowanych tu rosyan wysłać z granic Szwecyi. Dokąd będą oni wysłani—niewiadomo, ale podobno nie do Rosyi.

New Jork. — Z Alaski donoszą, że celny kuter Stanów Zjedn. przyłapał japońską szkunę „Taki" z 18 japończykami, którzy zajęci byli łowieniem psów morskich.

Konstantynopol. — Tutejszy endżumen perski opublikował odezwę do mocarstw z protestem przeciw zajęciu Adżerbeidżanu przez rosyan, grożąc wywołaniem w Persyi ogólnego pożaru, jeśli wojska rosyjskie nie będą odwołane. Endżumen między innemi twierdzi, iż książę Zellie-Sułtan, znienawidzony przez persów, niema żadnych widoków na zostanie szachem. Kopia protestu została wręczoną przedstawicielom mocarstw.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Usposobienie na giełdzie Kałasznikowa z żytem spokojne, z mąką mocne, z owsem słabe. Żyto 118/120 zoł. 1 rb. 01 — 1 rb. 03 kop., owies wyborowy 1 rb. 03 —1 rb. 07 kop., zwykły 91— 1 rb. 02 kop., otręby pszenne 74 — 75 kop., mąka pytlowana 2 rb. 50 — 2 rb. 65 kop.. mąka pszenna 1 gat. 2 rb. 15 — 2 rb. 25 kop., mąka rostowska Nr 0— 2 rb. 55 kop., Nr 1 — 2 rb. 45 — 2 rb. 50 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem białym słabsze, cena 86 — 87 kop.

Jelec. — Pszenica 1 rb. 30 kop., żyto 1 rb. 06 k., owies targowy 80 k., folwarczny 85 kop.

Moskwa. — Żyto w nat. 120/122 zoł. 1 rb. 07 — 1 rb. 10 ko., mąka żytnia 1 rb. 23 — 1 rb. 28 kop., owies 1 rb., jęczmień 98 k. — 1 rb., siemię słonecznikowe 1 rb. 65 — 1 rb. 90 kop.

Nowomikołajewsk. — Pszenica kubanka 1 rb. 08 — 1 rb. 17 k., rosyjska 76 — 85 kop., żyto 62 — 67 kop., owies 53 — 61 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 261 mar. na dłuższy 233¼ mar.; żyto na krótki termin 192¾., na dłuższy 184¾ mar., owies na krótszy termin 181¾ mar., na dłuższy 170¼ mar., jęczmień ros.-dunajski 138 — 143 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 3 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,55
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,52
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	84¾
5% Pożyczka 1905 r.	99¾
5% pożyczka 1908 r.	99⅝
4½ Pożyczka 1905 r.	99½
5% Pożyczka 1906 r.	99¼
4½% pożyczka 1909 r.	93⅛
4% Listy zast. Szlach. Banku	94
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	80
5% „ „ „	94½
4% Świadectwa Włościańskie	80
4½% „ „	86¼—87
5% świadectwa włościan.	94½
5% pożyczka prem. 1864 r.	408
„ „ 1866 r.	296
5% obl. prem. Szlach. Banku	263¾
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	75
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84⅝
5% „ Bakińsk.	73⅞
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96—98
4½% „	84
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101½
5% „ „	88—89¾
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	83
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	82¼
4½ „ Donsk.	81⅝
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	81½
4½ „ Moskiewsk. „	82½
4½ „ Niz.-Samar. „	83½
4½ „ Połtawsk. „	82¾
4½ „ Tulsk. „	83⅞
4½ „ Charkowsk. „	83½
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	82⅛
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	77
„ Poł.-Wschod. kolei	109¾
„ Azowsko-Dońsk.	529½
„ Wołżsko-Kamsk. b.	875
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	356
Akcye Ros. Chińsk.	214
„ Ros. Handl. Przemysł.	296
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	267
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	395
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	54½
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	562
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	540—545
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	604—609
„ Moskiewsk. „	564
„ Niżegor.-Samar. „	579—584
„ Połtawsk. „	495—500
„ Petersb.-Tulsk. „	369—374
„ Charkowsk. „	365
„ Bakińsk. T-a Naftow.	289
„ Kaspijsk. T-wa	3775
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	122
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	148
„ Bransk. Rels. Fabr.	99
„ Naft. T-wa Hartman	189
„ Kołomieńsk. Fabryki	149
„ Fabr. Malcewsk.	317
„ Petersbursk. Metallurg.	110
„ Nikopol-Mariupolsk	46¾
„ Putiłowsk.	87
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	314
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	160
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	114¼
Akcye Fabr. Wag. Fenix	165
„ T-a „Dwigatiel"	40¾
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	74¼

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi stałe i ożywione, z premiowymi nieco słabsze.

Masło z nafty.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że słynna Standard Oil Company kupiła u jednego z chemików amerykańskich, który ze 30 lat pracował w laboratoryum naftowem w Pensylwanii, tajemnicę sposobu wyrabiania masła z nafty. Jak wiadomo, potrafiono już z nafty fabrykować rozmaite perfumy. Przed rokiem czy dwoma utrzymywano, że jakiś chemik wynalazł sposób preparowania margaryny z nafty. Dzienniki nowojorskie utrzymują, że chemik ten, który wynalazł sposób otrzymywania masła z nafty, twierdzi, iż następnie masło to przerabia na mleko i robi je tak świeżem i dobrem, jak najlepsze mleko krowie. Szkoda, że amerykańskim dziennikom nie można dawać wiary!

10)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Część druga.

IV.

Cztery dni ubiegło.

Młoda małżonka jest sama w głębi bardzo starego i bardzo arystokratycznego domu, w tej części haremu, który jej służy, jako salon prywatny.

Jest to salon w stylu Ludwika XVI—biały, złoty i blado błękitny, świeżo urządzony wyłącznie dla niej.

Różowa jej suknia, przywieziona z ulicy de la Paix, według najświeższej mody wiosennej, jest przezrocza jak mgły, a jej włosy są ułożone według najnowszego wynalazku.

W jednym z rogów salonu stoi biurko białe, prawie takie same, jak w jej dawnym pokoju w dzielnicy Khasima-baszy, i ma szuflady zamykane na klucz, co było przedmiotem jej marzeń.

Można byłoby ją wziąć za paryżankę, gdyby nie okratowanie okien i wersety z koranu z imieniem Allaha wyryte na starych, drogocennych jedwabiach, poprzybijanych tu i tam do ścian salonu.

Ach prawda!..

Był tu jeszcze tron, który wywołałby zdziwienie w Paryżu — bardzo wspaniały jej tron małżeński, wznoszący się na estradzie o dwóch czy trzech stopniach, okryty baldachimem, z którego się spuszczają niebieskie zasłony atłasowe, rzutami kwiatów srebrnych cudownie haftowane.

Nadomiar była tu jeszcze i poczciwa Kondia-Gul o wyglądzie wcale nie paryskim, która siedząc przy oknie cicho nuciła jakiś motyw ojczysty.

Matka beya, kobieta „z roku 1320", nieco prosta, o ruchach starej kotki, była w gruncie istotą nieszkodliwą, nawet dobrą, a mogła być nawet doskonałą, gdyby nie jej ślepe uwielbienie dla syna.

Zresztą była ona zupełnie oczarowana pięknością i wdziękiem swojej synowej i wczoraj jeszcze ofiarowała tak gorąco upragnione przez nią pianino; zaraz więc w zakrytej karecie pojechano pod eskortą eunucha przez most Złotego Rogu do najlepszego magazynu dzielnicy Pera, a dwóch najętych tragarzy miało jutro przynieść na plecach kupiony instrument do tej wysoko położonej dzielnicy.

Co się tyczy jej wroga—młodego beya—jednego z najświetniejszych oficerów armii tureckiej, która ma tak dużo ładnych mundurów — był to stanowczo piękny chłopiec ze słodkim, jak mówiła Kondja-Gul, głosem i nieco kocim uśmiechem, co wziął po matce. Z najwyższą delikatnością nadskakiwał on żonie, której wyższość dobrze rozumiał, czynił zaś to dyskretnie, nieco żartobliwie, potrosze z szacunkiem, usiłując ją zdobyć, zanim posiądzie. (Bo małżeństwa muzułmańskie, zawierane brutalnie i bez zgody kobiet przed ślubem, natomiast po ślubie odznaczają się względnością i wstydliwością naszym zachodnim obyczajom nieznaną).

Po każdodziennej dworskiej służbie w Ildyzie Hamdi-bey wracał do domu konno, kazał się żonie anonsować i był u niej w pierwszych chwilach, jak gdyby w charakterze gościa.

Po obiedzie, zapaliwszy papierosa, siadał przy niej na kanapie już nieco poufalej i wówczas oboje badali się wzrokiem wzajemnie, jak dwaj wrogowie na straży: on czuły, tkliwy, milczący, lecz wzruszony; ona dowcipna, olśniewająca, dopóki poprzestawał na rozmowie, rozbrajała go przesadną rezygnacyą niewolnicy, ile razy chciał ją przycisnąć do piersi i ucałować.

Z uderzeniem godziny dziesiątej całował ją w rękę i wychodził.

Mogłaby prawdopodobnie go kochać, gdyby był przez nią wybrany; ale młoda księżniczka z doliny Karadjamiru nie ugnie się nigdy przed narzuconym wbrew jej woli panem.

Wiedziała, że blizką i nieuniknioną jest ta godzina, kiedy jej pan zamiast złożenia grzecznego ukłonu wieczornego, wejdzie za nią do jej sypialni...

I była zdecydowaną nie bronić się i nie prosić...

Jak wielo innych kobiet tureckich jej wieku i stanowiska, przepoławiała ona swoją istotę, mówiąc:

— Ciało moje sprzedane jest na mocy umowy nieznajomemu, i ja mu go oddaję, bo jestem kobietą uczciwą; ale dusza moja, którą o zezwolenie nie proszono, należy do mnie i będę ją strzedz zazdrośnie dla kochanka idealnego..., którego może nie spotkam nigdy i który zresztą nigdy wiedzieć o tem nie będzie.

Po południu bywała zwykle sama...

Dziś przyszła jej myśl, aby, w oczekiwaniu powrotu „wroga" z Ildizu, pisać dla Andrzeja w dalszym ciągu dziennik przerwany i aby go zacząć od fatalnej daty 28 Zil hidie 1318—dnia owego ślubu.

Stare kartki otrzyma jutro z powrotem od przyjaciółki, bo nowe jej biurko zdawało się być skrytką zupełnie pewną.

Zaczęła więc pisać...

28 Zil-hidie 1318

(19 kwietnia 1901 r. we Francyi).

„Moja babka osobiście przyszła mnie dzisiaj zbudzić (..Tej nocy zasnęłam tak późno!).

„— Spiesz się!... powiedziała do mnie... Zapomniałaś chyba, że o godzinie dziewiątej musisz już być gotową. Nie sypia się tak długo w dniu swego ślubu.

„Ile chłodu było w jej głosie!

„Był to ostatni poranek, który spędziłam u niej w moim ukochanym pokoiku panieńskim. Czy nie mogła być mniej surową, bodaj w tym jednym dniu ostatnim?...

„Otworzywszy oczy, zobaczyłam moje kuzynki, które już po cichu wstały i nakładały swoje „czarczafy", aby iść do domu i rozpocząć długą ceremonię przystrajania się weselnego.

„Uścisnęłyśmy się, raz jeszcze wiedząc, że już nigdy nie zbudzimy się razem w tym pokoju.

„Za oknem jaskółki świergocą wesoło; tam za oknem wiosna rozkwita i jasny dzień słoneczny wstaje nad moją ofiarą.

„Zdaje mi się, że jestem jako ta, która się topi, i której nikt ratować nie chce.

„Wkrótce cały dom wypełni wrzawa piekielna. Słychać zamykające się i odmykające drzwi, szmer kroków, szelest jedwabi, głosy kobiece i falsety negrów... Płacze i śmiechy, dąsania i skargi...

„Do mojego pokoju wciąż wchodzą i wychodzą. Są tu krewni, przyjaciele, niewolnicy, cały tłum dający rady i wskazówki co do uczesania ślubnego. A od czasu do czasu olbrzymi murzyn służbowy przywołuje do porządku i błaga, aby się spieszono.

„A oto i godzina dziewiąta...

„Orszak, składający się z teściowej, bratowych i zaproszonych przez beya gości już czeka... Ale panna młoda jeszcze nie gotowa. Otaczające ją damy, spiesząc, ofiarowują każda swoje usługi; ale właściwie przeszkadzają i gmatwają wszystko. Wreszcie zdenerwowana prosi, aby ją zostawiono samej sobie i uczesawszy się własnemi rękami, gorączkowo narzuca suknię z długim trenem, ozdobioną kwiatem pomarańczowym, nakłada brylanty i upina długie wiązki nici złotych we włosy.

„Tylko do jednej rzeczy niema prawa się dotrącić: do dyademu.

„Obyczaj każe, aby ten ciężki dyadem z brylantów, zastępujący nasze europejskie wianki kwietne, włożyła na jej głowę jedna z przyjaciółek obecnych — młoda kobieta, która była *tylko jeden raz zamężna, nie rozwodziła się i jest małżonką szczęśliwą.*

„Ta wybrana musi odmówić krótką modlitwę z Koranu, potem własnoręcznie pannę młodą diademem uwieńczyć, składając jej życzenie szczęścia, a zwłaszcza, aby takie uwieńczenie spotkało ją tylko raz w życiu (Inaczej mówiąc, Andrzeju,—ani rozwodu, ani powtórnego małżeństwa!...).

„Wśród zebranych wybór padł jednogłośnie na moją drogą kuzynkę Dżawidę.

„Czegoż jej braknie?...

„Młoda, piękna, niezwykle bogata i od dziesięciu miesięcy poślubiona człowiekowi, który według powszechnej opinii jest czarujący!

„Ale, gdy się zbliżyła, aby *złożyć swoje szczęście* na mojej głowie, ujrzałam dwie łzy błyszczące u jej powiek.

„— Moja biedna mała—mówi do mnie.— Dlaczego to ja właśnie? Nie jestem przesądną, ale byłabym niepocieszoną, gdybym miała ci udzielić *mego* szczęścia. Gdybyś miała w przyszłości doświadczyć moich cierpień, zdawałoby mi się, że to mój błąd i moja wina.

„A więc i ta również!... I ona, napozór tak szczęśliwa, również jest w rozpaczy!...

„Biada mi!

„Lecz zanim ten dom opuszczę, nikt nie usłyszy mego wołania o litość!

„Gdy diadem został już ulokowany, rzekłam:

„— Jestem gotowa.

„Olbrzymi murzyn zbliżył się, aby nieść mój tren i przez korytarze skierowałam się ku schodom. (Te korytarze, Andrzeju, dniem i nocą wypełnione niewolnikami i służbą, zawsze poprzedzają nasze pokoje, abyśmy były, jak w klatce).

„Sprowadzono mnie na dół do największej sali, gdzie była zgromadzona cała rodzina.

„Przedewszystkiem muszę pożegnać mego ojca, którego całuję w rękę.

„Mówi do mnie coś odpowiadającego chwili, ale ja tego nie słyszę.

„Uczono mnie, abym mu podziękowała publicznie za jego dobroć dawną a zwłaszcza za to małżeństwo, które było dziełem rąk jego.

„Ale to przechodzi moje siły.

„Stoję przed nim spuściwszy oczy, niema i zimna, a żaden wyraz nie wychodzi z ust moich.

„Wszak to on zawarł umowę, on mnie sprzedał, on mnie zgubił i on jest odpowiedzialny za wszystko!.. Nie mogę mu dziękować, bo w głębi mojej duszy ja go przeklinam... I staje się możliwą taka potworność: uczucie śmiertelnego żalu do istoty, którą się kocha.

„O chwilo okropna, która zlewasz uczucie najserdeczniejsze z nienawiścią najczystszą.

„I uśmiechałam się ciągle, Andrzeju, bo w tym dniu trzeba się uśmiechać.

„A podczas, gdy moi starzy stryjowie dawali mi swoje błogosławieństwo, panie, które zażywały chłodu w cieniu ogrodowych platanów, wchodzą z powrotem do sali i nakładają swoje „czarczafy".

„Tylko panna młoda nie nakłada swego. Ale murzyni trzymają draperye adamaszkowe w ten sposób, że czynią one rodzaj korytarza między drzwiami domu i karetą i zasłaniają jej twarz przed wzrokiem przechodniów.

„Godzina odjazdu nadeszła, idę więc przez ten kurytarz jedwabny do pojazdu, którego okna szczelnie są zamknięte.

„Moje drużki Zeyneba i Meleka, w narzuconych na uroczysty strój okryciach błękitnych, idą wraz ze mną i wsiadamy razem do tego pudła zamkniętego, którego wnętrze dla oczu ludzkich jest zupełnie niedostępne.

„Po tem „wejściu do powozu", który czyni na mnie wrażenie trumny, przechodzi sporo czasu.

„Moja teściowa i moja bratowa, które przyszły, aby mnie zabrać, nie skończyły jeszcze pić chłodzących napojów i zatrzymują cały orszak... Tem lepiej, o kwadrans mniej mego życia oddam temu *obcemu.*

Ale oto długi szereg pojazdów z moim na czele poruszył się i począł się trząść po bruku ulic.

„Z mojemi towarzyszkami nie zamieniamy ani słowa. W naszej celi ruchomej jedziemy nic nie mówiąc i nic nie widząc. I ogarnia mnie szalona chęć porozbijać okna, otworzyć drzwiczki i krzyczeć do przechodniów.

„— Ratunku!... Zabierają mi szczęście, zabierają mi młodość, zabierają mi życie!

„I dłonie moje zaciskają się nerwowo, twarz płonie, z oczu łzy płyną—podczas gdy moje małe towarzyszki są jakgdyby przygniecione mojem zbyt widocznem cierpieniem.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI).

Na kol. Południ. - Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa. Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchod o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka—odchodzi o g 9 m. 53 w., przych o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—ododch. o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów, — odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o g. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo, — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch. o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronež odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronež odch. o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 8 m. 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odch. o g. 11 min. 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem

Osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 wieczorem, przychodzi o g. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl. odch. o godz. 3 minut 15 po poł., oprócz dni świątecznych.

Pocztowo - osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godzinie 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.